

Zmarł
doktor Kalita

MIESIĘCZNIK SYMPATYKÓW CRACOVIA

PASY

numer 4
marzec 2002

Wydaje: Grupa 100

cena 5 PLN

Tomasz Rząsa



Tomasz Rząsa

Pozdrowienia z Rotterdamu

Dodatek specjalny

Druga runda futbolistów



Cracovia Cup 2002

Wiosna!

- Hokej w finale
- Wywiad z Winnickim
- Piłkarki pany!

Z ostatniej chwili: **Misior prezesem**

Litania

Kiedy otrzymałem od Szanownej Redakcji zaproszenie do skomentowania jakiegokolwiek wydarzenia w Naszym Klubie - od razu wpadłem w popłoch: które wydarzenie z ostatnich miesięcy skomentować jako najważniejsze? Pozyskanie ponownie nawróconego Krzysztofa Hajduka? Czy może wyrok wstępny w pierwszej instancji w sprawie zwrotu stadionu Norbertankom? Podtrzymanie decyzji dla Ivaco przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze w sprawie warunków zabudowy. Czy może utrata Pawła Zegarka? Kolejne sukcesy finansowe i organizacyjne Grupy 100, czy może śmierć Józefa Kality? A może „miłe” przyjęcie na Kałuży Pana Prezydenta przy okazji treningu noworocznego? Albo awans praktycznie amatorskiej drużyny hokeistów do finału play offu drugiego poziomu Polskiej Ligi Hokeja?

Jak widać, wbrew pozorom, dużo się dzieje jak na rzekomo (wg niektórych) marginalny Klub! Każda z tych spraw jest istotna dla Klubu i każda powinna mieć swój komentarz. Podejrzewam, że szanowni Redaktorzy wszystkie te zdarzenia opiszą na łamach „Pasów” na tyle dokładnie, że ja mógłbym się już tylko powtarzać.

Musi więc za cały komentarz postużyć jedno zdanie: „Ubolewam, że w Klubie nominalnie sportowym do najważniejszych wydarzeń trzeba zaliczać kwestie, których bez podstawowej wiedzy ekonomicznej czy prawniczej bez wodki nie razberiesz!”. Mam nadzieję, że wymarzony dobrobyt Cracovii oznaczać też będzie możliwość komentowania wydarzeń bez wcześniejszego przeglądania kroniki sądowo-administracyjnej.

Jacek Warzecha

Wydawca: Stowarzyszenie
„Cracovia – Grupa 100”

Redagują: Paweł Misior i Dariusz Mróz

Fotoskład: Ryszard Wachel

Projekt plastyczny: Ryszard Szokalski

Korespondencję prosimy kierować na adres klubu: Miesięcznik „Pasy”, MKS Cracovia, ul. Kraszewskiego 33, 30-110 Kraków.

e-mail: redakcja@hotels.pensior.pl

Miesięcznik „PASY” kupisz: Cafe „B. T”, ul. M. Federacka 27, Cafe „ALGA”, róg rocha Kałuży, Pub „Wilcza Jama”, ul. Klonowica 2, MKS CRACOVIA, ul. Kraszewskiego 33, Sklep wielobranżowy ul. Na Kozłówe 18b, Wieliczka - ul. Dembowskiego (parking główny obok restauracji „U Kmity”)

Misior prezesem

Wiosna! Pod stare, pochylone strzechy wracają jaskółki. Już pierwsza przyniosła dobrą nowinę. Nowym prezesem MKS Cracovia SSA został Paweł Misior - głównodowodzący GRUPY 100.

Paweł drogę do fotela Cracovii pokonał niczym bolid Formuły 1 - szybko, pewnie, z zapasem w baku i na dobrych oponach. Jeszcze kilka miesięcy temu sprzedawał na trybunach miesięcznik „PASY” i upominał się o 100-złotowe składki. A dzisiaj Cracovii już prezesuje!

Krzyżak na tę trudną, nową drogę dostał od „wszystkich”: „dziadków” z Rady Seniorów, „młodych” z Koła Sympatyków, Zarządu SKF CRACOVIA i prezesa Palczewskiego, prezydentów Gołasia i Jedlińskiego, Rady Nadzorczej MKS oraz nas z GRUPY 100. Takiego poparcia jak Misior nie miał nigdy żaden prezes. Oto, co znaczy „swój człowiek”! Pomóżmy Mu, a nie powinno być źle! Teraz musimy naprawdę zagrać razem!

Dariusz Mróz

Dobra zmiana: Okoński, Lassota, Balachowski, Misior

NA FOTELU BEZ ZMIAN

W styczniu odbyła się II część walnego zgromadzenia Stowarzyszenia Kultury Fizycznej KS Cracovia. Do 11-osobowego zarządu wybrano czterech nowych członków. Na fotelu prezesa: bez zmian.

Tuż przed głosowaniem Andrzej Palczewski odczytał list otwarty do prezydenta Krakowa Andrzeja Gołasia. W tekście listu stało m.in. o niepowodzeniu inwestycji IVACO i ogromnym zadłużeniu spółki MKS Cracovia SSA. Te i inne sprawy (np. pomysł prezydenta na wymianę terenami z Wisłą) miały spowodować nieprzychylnie przyjęcie Gołasia na noworocznym treningu.

W odbywającym się później głosowaniu wybrano nowy zarząd. W jego skład weszli: Jan Okoński (64 głosy), Paweł Misior (62), Józef Lassota (60), Artur Horain (59), Jan Balachowski (58), Józef Kalita (55), Adam Zięba (47), Kazimierz Zawrotniak (47), Paweł Stawarski (46), Zygmunt Sadlik (45), Andrzej Palczewski (40).

Natychmiast po walnym członkowie nowego zarządu wybrali spośród siebie nowego prezesa SKF KS Cracovia. Został nim ponownie Andrzej Palczewski (8 głosów „za”, 3 „wstrzymujące się”). Przypominamy: SKF KS Cracovia nie ma już w tej chwili żadnych udziałów w MKS Cracovia SSA. Nie mylcie tego!

dm

Wierzę

W tym miejscu pisałem dotąd wstępniaki redakcyjne - muszę z tym skończyć: przecież prezes nie może być głównym recenzentem klubu.

Cóż powiedzieć na początek prezesury - tuż przed oddaniem tego numeru „Pasów” do druku? Że zastaję klub z wielkim długiem, pustą kasą, a drużynę piłkarzy osłabioną odejściem wielu graczy?

To trzeba powiedzieć. Ale chcę też powiedzieć, że mam zamiar z tą biedą walczyć. Wahatem się, ale zdecydowałem: chcę spróbować odbudowywać Cracovię. Swój plan ogłoszę publicznie wkrótce - także na łamach „Pasów”. Wierzę w pomoc wszystkich oddanych kibiców Cracovii.

Paweł Misior

P.S. Dziękuję za liczne gratulacje.

Piłkarki pany!

Serdecznie gratulujemy piłkarkom ręcznym Cracovii awansu do serii B Pierwszej ligi. Bez straty punktu, daleko przed końcem rozgrywek - tak Cracovia powinna wygrywać zawsze!

PRENUMERATA „PASÓW”

Wszelkie wpłaty (na „czerwonych przekazach”) oraz pytania kierujcie do naszego przedstawiciela:

Adam Olszowski, tel. 0602 64 89 33, e-mail: a.olszowski@cracovia.krakow.pl

Prenumerata roczna - 9 numerów wraz z kosztami listów poleconych! - 81 zł!

Egzemplarze pojedyncze - TYLKO 5 zł/szt. (+ 4 zł za każdy list polecony).

Można zamawiać wysyłkę hurtem.

Cytat numeru:

„Być albo nie być, oto jest pytanie”

Hamlet
(podobno tak niedawno
odpowiedział – po kon-
sultacji z Pytią –
reporterowi
krakowskiego radia,
pytany o diagnozę sytu-
acji w Cracovii



Mikołaj też, Mikołaj też, przyjacielem Cracovii jest!

Co nowego?

CRACOVIA IVACO CENTER

Kilka tygodni temu Samorządowe Kolegium Odwoławcze ponownie uznało, że nie ma przeszkód w realizacji tej inwestycji. Za dwa tygodnie budowa mogła więc ruszać. Niestety „ekolodzy” skorzystali ze swego prawa i tradycyjnie zaskarżyli tą decyzję do NSA. Kiedy w NSA zapadnie odpowiedź – nie wiadomo....

3 MAJA

Na połowę terenów chętny jest Bogusław Cupiał. Jak nie „uda mu się” zmienić planów zagospodarowania tych terenów to (może) zrobi tam boiska treningowe. Miasto – jak wiadomo – dołoży mu jeszcze na „miejski stadion” ponad 20 milionów. Na resztę terenów jest inwestor, ale ma za mało kasy, by samemu udźwignąć ciężar inwestycji (biura?, hotele?). Partner dla niego jest... pilnie poszukiwany.

AKCJE

Wiadomo, że jest zgoda miasta na sprzedaż akcji za 3 miliony złotych. Na razie jednak nie ma żadnych chętnych. Co gorsze – w ogóle ich nie widać. Biznesmenowi Engelowi, który przedpłacił na zakup akcji prawie 150 tysięcy – i nie dogadał się z miastem – będziemy musieli najprawdopodobniej wszystko oddać. A pieniędzy tych dawno już nie ma...

SPONSOR Z AUSTRJI

Sprawa bardzo zaawansowana. Do miasta wpłynęła bardzo konkretna oferta. Chodzą słuchy, że przy Kałuży stanąłby zupełnie nowy stadion i wrócił ekstraklasa. Przeprowadzono wiele rozmów. Zarówno na terenie magistratu jak i poza granicami Polski. Miesięcznik „Pasy” natych-

miast całowałby tego sponsora po nogach. Kości niezgody jest w tej chwili nie do końca jasna sprawa z własnością stadionu (patrz – norbertanki)

SPONSOR Z ANGLII

Konkuruje z Austriakiem. Daj mu (też) Boże zdrowie...

NORBERTANKI

Gdy siostry wniosły pozew o zwrot terenów wszyscy się z niego śmiali. Bezsadny, bezsensowny, w ogóle co to jest? Miasto oddelegowało do sprawy prawnika-żółtodzioba i Krakowski Sąd Okręgowy zade-

cydował: „Cracovia przegrała”. Gdyby się ten wyrok uprawomocnił siostry mają podstawy do zmian w księgach wieczystych. Na pocieszenie: to tylko tzw. wyrok wstępny... No i: próbujemy mediować.

HALA PRĄDNICZANKI

Hala przy ul. Majora miała być wiadomością Cracovii, z którym wkroczyliśmy w 100-lecie klubu. Mieliśmy ją dostać jak miasto wyprocesuje się z Prądniczką. Miasto, tradycyjnie zresztą, proces przegrało.

KADRA I ZESPOŁU

Odszedł tylko Paweł Zegarek, który strzelił 100 bramek i... już dłużej nie wytrzymał. Doszedł Krzysztof Hajduk (dziś Grupa 100). I – z ostatniej chwili – zasilił nas Rosjanin/Ukraińca (ma 2 paszporty) – Anton Hubar, 21-letni napastnik.

Grupa 100 pozyskuje Krzysztofa Hajduka

Wrócił Pas do Nas



Byliśmy szybcy. Grupa 100 chciała, Krzysiek chciał. No i gra u nas. Wrócił. Co sobie myśli – zapytaliśmy.

KIEDYŚ: Kozłówek w pierwszej połowie lat 80-tych to była jedna wielka Cracovia. Razem ze starszymi chłopakami chodziliśmy na mecze „Pasów”, pod blokiem kopaliśmy z nimi piłkę. Wojtek Chuderski, bracia Chmielewscy... Nie wyliczam, bo zabraknie miejsca. Właśnie oni zaprowadzili mnie na pierwszy trening do „Pasów”. Trafiłem na Janusza Sputę i wspaniałą drużynę. Dwa razy zdobyłem

z nią Mistrzostwo Polski Juniorów i dwa razy awansowaliśmy do II ligi. A takiego sezonu jak po drugim awansie – gdzie ograliśmy Wisłę i po rundzie jesiennej wymieniano nas nawet jako kandydatów na awans do I ligi – nie miałem już nigdzie.

DZISIAJ: Organizacyjnie i finansowo raczej zmieniło się niewiele. Zaryzuję nawet, że w Cracovii jest jeszcze gorzej. Marzę jednak, by przy Kałuży coś wreszcie drgnęło, ale tak naprawdę, z sensem. Awans? Aktualne straty punktowe wydają się za duże. Przeciwnicy utrzymali składy, niektóre kluby mocno się wzmocniły. Mimo to w każdym meczu będziemy grać o wszystko. Ale za rok? Jak dojdzie 4-5 konkretnych zawodników? Zresztą II liga to i tak zupełnie minimum. Aspiracje klubu i potrzeby duchowe naszych kibiców sięgają bowiem dużo wyżej. Dałbym wszystko, by zagrać jeszcze w takiej II-ligowej Cracovii. Ale czy zdążę zanim zostanę oldboyem? Czy my wszyscy tego w ogóle dożyjemy...?

Lekki mroziak, zwały śniegu i 22 zawodników w pasiastych koszulkach uganiających się za piłką – jak co roku, w samo południe, 1 stycznia. A na trybunach – szampan, petardy, wielu mocno rozbowionych (i skacowanych). Oto nasza święta tradycja.

Edi Pany!

W tym roku zimowa aura wyjątkowo dopisała. Piłkarze brodzili po kolona w białym puchu. Co nie przeszkadzało jednak w zaciętej walce.



Długo było 0-0. Nie strzela? Skądże. Dochodziła właśnie 12.54 gdy Edward Kowalik podszedł do piłki ustawionej jedenaście metrów przed bramką Żarczyńskiego. Po chwili – goooooo!! Pierwsza bramka nowego roku podczas oficjalnego meczu! Należała się „Ediemu” – naszemu kapitanowi i seniorowi.

Cracovia I - Cracovia II 1:0 (0:0)

Bramka: Kowalik. Sędziował Maciej Madeja. Widzów 500.

Cracovia I: Słomka - Kowalik, Ziółkowski, Morawski, Grodzicki, Rosiek, Kopyś, Duda, T. Podsiadło, Zegarek, Szwajdych oraz Bednarz

Cracovia II: Żarczyński, Treśczyński, Kupczyński, Zagata, Kaczor, Stachurski, Pasternak, Gąsiorowski, cebula, Socha, Malec oraz Domagała, Surówka, Gajda.

Rozerwali się

Ile lat ma ta tradycja? Dokładnie nie wiadomo. Najstarsi działacze „pasów” nie są w stanie określić bowiem dokładnej daty. Wiadomo, że tradycja sięga połowy lat dwudziestych. Prawdopodobnie w 1925 roku, gdy piłkarze Cracovii wracający z sylwestrowej zabawy, postanowili się nieco rozerwać i wstąpili na dobrze sobie znane boisko. Tak oto narodził się piękny zwyczaj. Nie mający odpowiedni-



Noworoczny trening

Łaciną w prezydenta

ka w Europie i świecie. Jak pisał w książce 80-lecia Cracovii Janusz Kukulski: „Tradycja więc stara, ale czy jedyna? Sądzę, że tak. Oczywiście, trudno wspominać tu o sporadycznych próbach czynionych w innych naszych klubach. Na łamach oficjalnego pisma „FIFA News” zwróciłem się z apelem: jeśli gdzieś na świecie, w którymś klubie piłkarskim jest taki zwyczaj witania Nowego Roku, to proszę o informację. Minęło kilka lat – nie znalazł się naśladowca...”

Łacina

Tegoroczny trening zostanie zapamiętany głównie z tego powodu, że obrzucono wyzwiskami prezydenta miasta Andrzeja Gołasia. Prezydent wygłosił okolicznościową formułkę, rozpoczął mecz, ale nasłuchał się za wszystkie czasy. Kibice Cracovii uznali bo-

wiem, że władze miasta – a Cracovia jest w końcu miejskim klubem – zbyt mało zrobiły dla naszego klubu. Dodatkowo prezydent naraził się nieostrożną wypowiedzią o „zamianie” terenów Cracovii przy al. 3 maja na własność Telefoniki – tereny po KS Kabel. (arm)

Edward Kowalik (pierwszy strzelec Anno Domini 2002) dla „Pasów”:

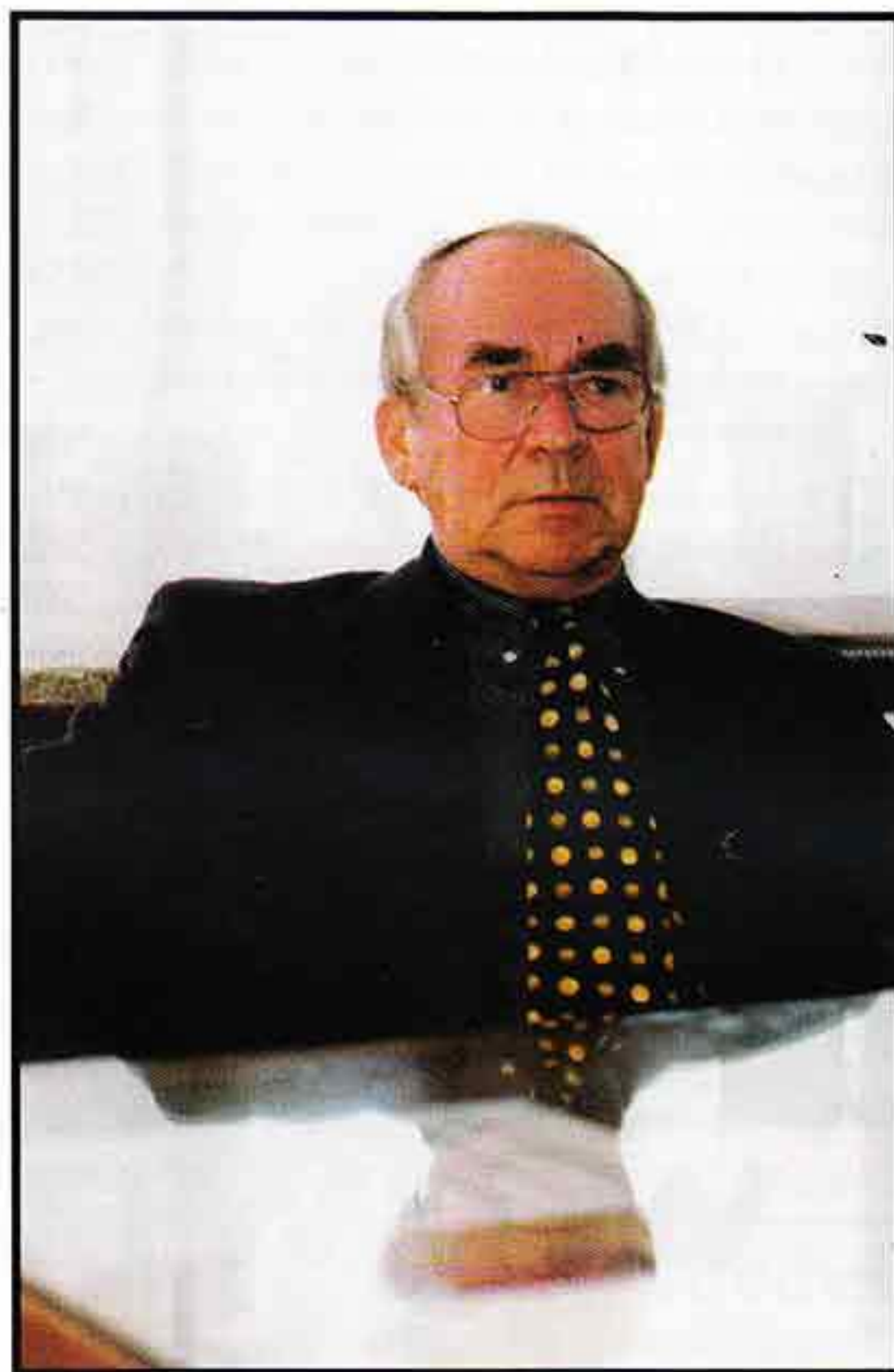
– Cieszę się, że trafię do klubowych annałów. Miło zdobyć gola w takim spotkaniu. To na pewno jedno z moich największych osiągnięć w karierze. Tylko raz – w zeszłym roku – strzeliłem jedną z bramek, ale nie było to pierwsze trafienie w meczu. Nie liczę dokładnie, ale wystąpiłem chyba w 15 treningach noworocznych. Nie ma kłopotów z zebraniem się do gry 1 stycznia. Zawsze chętnie pobiegam po śniegu. Tym razem forma dopisała. Może dlatego, że Sylwestra spędziłem w domu?

Rafał Wrześniak (były zawodnik Cracovii): – 15 lat spędziłem w Cracovii, a w meczach takich jak ten grałem chyba z 10 razy. Już po zakończeniu kariery zawodniczej nadal chętnie przychodzę na ten stadion 1 stycznia, żeby się spotkać z byłymi kolegami, z klubem, któremu się tyle poświęciło.



Żegnaj...

Powiedział ktoś, że wierność Cracovii jest najtrudniejszym, ale przez to najpiękniejszym uczuciem, na jakie może się zdobyć ktoś, kto mieszka pod Wawelem. Człowiek, nad którego trumną stoimy, kochał swoje „pasy” ową trudną, krakowską, polską miłością: absolutną i bezkrytyczną, pełną goryczy, porażek, ale i nieustannej wiary w nadejście lepszych czasów. Doktor Józef Kalita – długoletni członek zarządu, dwukrotny prezes naszego klubu był jednym z tych, którzy nigdy, nawet w najgorszych chwilach nie tracą wiary w nadejście nowych wielkich dni „wielkiej Cracovii”. Józek wierzył – i robił wszystko, absolutnie wszystko co mógł dla marzeń tych urzeczywistnienia. Kosztem ogromnych wyrzeczeń poświęcał klubowi wszystkie wolne godziny; kursował nieustannie między ulicami Kałuży i Kopernika, między KOZPN-em a siedzibą władz miejskich, walcząc o interes CRACOVII, dobre imię Cracovii, przyszłość Cracovii.



Był wielkiej klasy, oddanym bez reszty sportowi działaczem, był znakomitym, zawsze gotowym służyć radą i pomocą lekarzem, był wreszcie zwyczajnie, po ludzku, serdecznym, dobrym człowiekiem. Jak bardzo dobrym – przekonywały się setki razy zawodniczki i zawodnicy, przychodzący do niego ze swymi kłopotami życiowymi. A on cieszył się jak dziecko, gdy przy jego pomocy w klinice na Kopernika przychodził na świat mały „pasiak”. I to były jego największe radości.

Cracovię, ukochane przez Ciebie szczególnie sekcje piłki ręcznej i piłki nożnej znów wielkie nie tylko tradycją, ale i dniem dzisiejszym.

Jesteśmy Ci winni spełnienia Twoich marzeń. Jesteśmy Ci winni pamięć – szczerą i serdeczną, mocną i trwałą jak Twoje przywiązanie do biało-czerwonych barw i twoje zasługi dla najstarszego polskiego klubu.

Andrzej Palczewski

Drogi Józku!

W dniu 24 stycznia w godzinach przedpołudniowych dotarła do mnie straszna wiadomość o nagłej Twojej śmierci – początkowo nie chciałem w to uwierzyć. Wybrałem numer Twojej komórki – niestety był sygnał, lecz głosu nie usłyszałem. Trudno będzie zapętnić lukę po Tobie... Jeszcze przed dwoma godzinami rozmawialiśmy ze sobą, umówieni byliśmy na zarząd Cracovii. Byłeś na urlopie, pełen nadziei, planowałeś uporządkować swoje sprawy, odwiedzić matkę, nie zdążyłeś. Kochałeś Cracovię, byłeś jej całym sercem oddany, szczególnie upodobałeś sobie piłkarki ręczne. Cieszyłeś się ich sukcesami, cieszyłeś się, że w niedługim czasie mogą grać w wyższej klasie mistrzowskiej, dlatego stoją nad Twoją mogiłą, zjechały z całej Polski, gdyż one zdają sobie sprawę ile Tobie zawdzięczają.

Drogi Józku! Byliśmy od lat przyjaciółmi, rozmawialiśmy bardzo często na temat naszego klubu. Ile wspólnie spędzonych wyjazdów z piłkarkami ręcznymi, moc telefonów nocnych, które w późnych godzinach dyżuru szpitalnego wykonywałeś do mnie do domu. Nie gniewałem się, że tak późno w nocy, gdyż zdawałem sobie sprawę, że robisz to ze szczerego serca, że tak bardzo troszczysz się o Cracovię. W mojej pracy będzie mi bardzo Ciebie brakowało, ale to się już nie wróci. Pamięć o Tobie zachowamy na zawsze.

Cześć Twojej pamięci!

Kazimierz Zawrotniak

- Proszę przypomnieć: jak to się stało, że to pan został prezesem MKS Cracovia SSA?

- Działacze i oldboje Cracovii namówili mnie do wystartowania w konkursie na prezesa. Pojawiły się bowiem sprawy, w których mogłem się przydać. Chodziło o planowane inwestycje przy ul. Kałuży i al. 3 Maja. Miała się przydać moja 40-letnia praktyka budowlana i 15-letnia kariera w sporcie wyczynowym.

- Wystartował pan w lutym 2000...

- I na „dzień dobry” trafiłem na zakontrowanie przez wojewodę pozwolenia na budowę na Ivaco. Zaczęła się walka, która kosztowała mnie masę zdrowia. Opozycja przeciwko Ivaco okazała się jednak bardzo mocna. Nawet wśród zarządu miasta i urzędników wojewódzkich. Przecierałem korytarze w magistracie, wydziale budownictwa, w biurach projektów.

- Przecież inwestorem było IVA-CO. Czy za tym wszystkim musiał biegać prezes Cracovii?

- Biegać nie, ale pilnować musiał. Ivaco ma siedzibę w Kolonii. Oni uważali, że skoro płacą nam pieniądze, to my musimy pilnować ich interesu. Poza tym z tej inwestycji miał być nasz parking i budynek klubowy. Trzeba było dopatrzeć, żeby wszystko było porządnie zaprojektowane.

- Wszyscy wiedzą jak się potoczyły sprawy tej inwestycji. Teraz znowu sprawa jest w NSA. Kiedy będzie decyzja?

- Może za miesiąc, może za dwa, a może za osiem miesięcy lub za rok.

- Pan nie będzie już prezesem.

- Być może wtedy jeszcze się na coś przydam. Teraz jednak jest czas dla prawników. W sprawę zaczynają się też mieszać politycy. Są tu coraz większe interesy i interesiki.

- Kto temu wszystkiemu może dać radę. Kto powinien być nowym prezesem?

- To powinien być ktoś bliski zarządowi miasta. Najlepiej członek tego zarządu.

- Powinien być kibicem Cracovii?

- Obojętne. Mógłby być kibicem, ale to by osłabiło jego wiarygodność w mieście.

- Zostawia pan Cracovię w katastrofalnej sytuacji...

- Moim zdaniem, a doświadczenia życiowego troszkę mam, Cracovia za rok, dwa może być – paradoksalnie – w sytuacji zupełnie przyzwoitej. Dlatego, bo zaczęła pracować jej nieruchomości. Czy będzie pan Gołaś prezydentem, czy nie będzie, 3 Maja i IVACO zaczęła wreszcie przynosić klubowi dochód.

- Wiele klubów nie ma jednak żadnych nieruchomości i gra nawet w I lidze!

- To są, drogi panie, gliniane kolosy. Zobacz pan co się będzie działo za dwa, trzy miesiące. Pierwsza przewróci się Po-

Rozmowa z **Januszem Winnickim,**

b. prezesem MKS Cracovia SSA

Co poszło w gwizdek?

goń. Potem pewnie Śląsk i niedawny mistrz polski Polonia Warszawa. Mogę się z panem prywatnie założyć, że jak PZPN nie odstąpi od tematu „jawność pieniądza” to w czerwcu zostaną w I lidze 4 kluby.

- Dla kibica ważne jest, że ma I ligę, a nie to jak klub zdobywa kasę.

- Kluby przegrywają procesy z piłkarzami, trenerami – np. Widzew – nie płacą im, jednak dalej i grają. Nie dziwi się pan temu?

- My naszym nawet w III lidze nie płacimy.

- Wie pan, nie jest tak źle...

- Jest źle! Nie ma na buty, kredę na linie, autobus na sparing. Nie ma złotówki.

- Ja, jak pan wie, ze względu na stan zdrowia, złożyłem w sierpniu rezygnację. Od tej pory pracowałem tylko na luznych zasadach. Owszem, można było pożyczyć, skądś, nie wiem, może z banku, dalsze pieniądze, żeby na tą kredę było.

- Żaden bank by przecież Cracovii pożyczki nie dał!

- Bank by dał, bo zabezpieczenie nieruchomościowe jest duże. Wpisuje się je na hipotekę i pożyczka jest.

- Ale to jest droga donikąd!

- Ale widzi pan, nie było i nie ma innego sposobu... Tematy inwestycyjne były, ale nie potrafiliśmy ich zamienić w strumień finansowy.

- Kto nie potrafił?

- Wszyscy! Miasto, my, ja! Miasto musi Cracovię prowadzić, bo jest jej właścicielem.

- Ale prezydent Gołaś jasno powiedział, że miasto nie jest od tego, żeby Cracovię utrzymywać. Powinien być taki zarząd, który te środki zdobędzie sam.

- A w zarządzie tym powinien opracować człowiek, który w mieście jest bardzo dobrze ułożony. Dziennikarze nie napisali tego do końca. Ja tą wypowiedź słyszałem. Prezes MKS Cracovia z każdym tematem musi iść bowiem do miasta. Przez radę nadzorczą spółki – na 7 członków miasto deleguje w niej 5 przedstawicieli – jest niejako ubezwłasnowolniony.

- I co? Chodził pan do miasta?

- Byliśmy w nich zapatrzeni. To paradoks tego klubu. Jak coś nie szło, to szliśmy do właściciela. Czasem nas wspomógł. Teraz też przegłosowali dla nas 1,5 miliona pożyczki na okres 5 lat.

- Ale to są kolejne długi!!!

- Cracovia może się jeszcze zadłużać bardzo dużo. Np. 50-letnie prawo użytkowania 3 Maja to są milionowe liczby.

- A z czego oddamy te 1,5 miliona, które i tak pójdą na długi?

- Ano z tego, że coś się wreszcie musi stać. Tematy są trzy: IVACO, 3 Maja i sprzedaż akcji za 3 miliony.

- No to przejdźmy do milionów. W jakiej sytuacji finansowej była spółka, gdy zaczął?

- Spółka miała straty. Oczywiście mniejsze, rzędu 400, 480 tysięcy. Ta strata wynosi w tej chwili 1,2 miliona.

- W tej chwili już więcej. Ludzie chcą wiedzieć konkretnie: jak to się stało, że było 400 tysięcy długu, a teraz jest 4 razy tyle.

- Nie można tak rozumować, że zarząd doprowadził do zwiększenia długu, bo dzięki zarządowi ten klub żył. Nie miał natomiast przychodów z inwestycji, które zaplanowano. W takiej sytuacji dług musiał rosnąć. Nie płaciło się wielu zobowiązań, wzięto się pożyczkę z banku, z miasta. Ale to wszystko jakoś żyło.

- A szukał pan pieniędzy dla klubu gdzieś indziej niż w mieście?

- Pewnie. Niestety, panuje dekonjunktura i np. fabryki mebli czy czekolady nie mają obecnie nawet na wypłaty dla swoich pracowników i zwalnijają ludzi.

- A inni? Był pan w którejś z firm budujących dla miasta np. mosty, wiadukty?

- Widzę, że traktuje mnie pan mało poważnie. Oczywiście, że byłem. Jednak te firmy walcząc w przetargach o robotę strasznie ze sobą konkurują. Liczą się nawet z tym, że umoczą na tej czy innej inwestycji, ale za to będą w pozycji lepszej - jako sprawdzony i solidny partner - do startu w kolejnych inwestycjach miejskich.

- Może należało próbować pozyskać małe pieniądze: 500, 1000 złotych od firmy?

- Nie postawiliśmy na kwoty po 500 złotych. To nawet byłoby kłopot zaksięgować. Jak mam umowę notarialną na dwa duże, milionowe tematy i zgodę miasta na sprzedaż akcji za 3 miliony, to mam iść po 500 złotych do firmy obuwniczej naprzeciwko klubu, żeby zasponsorowali buty dla bramkarza? Nasze nieszczęście polega na tym, żeśmy nie przewidzieli że inwestycje przeciągną się na tak długi czas.

- Jak pan oceni swoją prezesurę? Gospodarczo wypadła słabo. Dziur, nie tylko w płocie wokół stadionu, jest obecnie więcej.

- Nawet jeżeli byłbym iluzjonistą, to nie wiem czy bym pomógł. Dużo pieniędzy poszło w futbol. Można było ograniczać działalność i zmniejszać straty. Ja taką drogą nie chciałem iść. Kibice by nie wytrzymali. Trafitem też w najgorszy okres. Wiadomo - dekonjunktura. Zadowolony nie jestem. Ale nie mogę też powiedzieć, że wszystko co zrobiliśmy poszło w gwizdek.

rozmawiał: **DARIUSZ MRÓZ**



M ó j p i e r w s z y r a z



Nieodwzajemniona

Od najmłodszych lat jestem zachwycony historią Polski i ściśle związany z patriotyzmem a więc także z barwami narodowymi w kolorze biało-czerwonym. A jeśli historia i patriotyzm, to także Kraków i miasto królewskie. Gdy po raz pierwszy zobaczyłem drużynę piłkarską w barwach narodowych, w pasach, od razu zrodziła się nieodwzajemniona miłość. Dlaczego nieodwzajemniona? Bo klub mój ukochany, najstarszy klub Polski, którego darzę taką sympatią stacza się coraz niżej. Mojego pierwszego meczu nie pamiętam, było to na początku lat 50-tych. Pamiętam za to takich graczy jak Parpan, Gędłek, Glimas, Rajtan, Różankowscy, Rybicki, Hymczak. Byłem pod wrażeniem ich gry. Niestety wraz z ich odchodzeniem od czynnego życia sportowego, ich sławy, także Cracovia stawała się coraz słabsza i jest tak do tej chwili. Ale myślę, że na 100 lecie swej działalności, przynajmniej częściowo wróci sława wielosekcyjnego klubu wraz z powrotem do I ligi piłkarzy, ekstraklasy - hokeja, I ligi piłki ręcznej, kolarze wrócą do czasów Magiery, koszykarze do czasów Bętkowskiego, Winnickiego i Pacuły, lekkoatleci do Bala-chowskiego, pływacy do czasów Dobranowskiej.

Idzi Przybyło

prezes Stow. Koło Sympatyków KS Cracovia

Chodził, nie dochodził

Hmmm... Mój pierwszy raz... Niestety nie pamiętam i wielce tego żałuję... Wiem jednak z opowiadań mamy, że było to wtedy kiedy byłem małym dzieckiem. Bardzo małym... W niedzielę ojciec chodził ze mną do kościoła... Chodził ale nie dochodził... Dziwnym trafem stadion Cracovii był zawsze po drodze... A kiedy wracał z chrypką do domu mama ironicznie mówiła, że coś głono śpiewał w kościele...

A co ja mogę pamiętać... miałem może kilka miesięcy... Nie wykluczone, że wcześniej mnie zabierała mama... nieświadomie....

Łukasz Karcz - kibic

O niebo lepiej

Pierwszy mecz na którym byłem to Święta Wojna w 1980 roku. Był styczeń, z trenerem wracaliśmy z jakiegoś turnieju halowego dla trampkarzy. Trener kiedyś bronił w Cracovii więc razem z nim kibicowaliśmy właśnie tej drużynie... Ech.. już wtedy pasiaste koszulki Cracovii na tle czerwonych Wisły prezentowały się o niebo lepiej... Mecz był na Wiśle, a Cracovia niestety przegrała 1-0.

Kazimierz Telefin - Koło Sympatyków

Nawet norbertanki

Jestem sympatykiem Cracovii od kilku lat. Mojego pierwszego meczu do końca życia nie zapomnę. Dlaczego? Bo Cracovia wygrała na wiślackim obiekcie 1-0 po bramce Dudy głową. I od tego się zaczęła moja wielka sympatia do tego klubu, którego każdy za wszelką cenę chce wyrwać. Nawet siostry norbertanki.

Laguna

Tomasz Rząsa



to było wtedy największe marzenie każdego z nas, młodych piłkarzy Cracovii.

- A potem plaża: spadek do trzeciej ligi, rozypka składu. Wcześniej strajki młodych piłkarzy...

- Z dzisiejszej perspektywy myślę, że działacze myśleli zbyt krótkowzrocznie, zwyciężyła chyba chęć zarobienia na młodych piłkarzach. Szkoda, bo prysnęły nasze marzenia. Chcieliśmy czegoś dowieść, osiągnąć coś właśnie dla Cracovii, a nie dla kogoś innego, dla innego klubu. Zderzyliśmy się jednak z realnością świata, nie udało się. Mam jednak nadzieję, że kibice mnie pamiętają z dobrej strony.

- Tak - były co prawda wloty i upadki, ale jestem zadowolony. Zdobylem 2 razy mistrza Szwajcarii, raz mistrza Holandii, 4 razy grałem w Lidze Mistrzów. Regularnie występuję w pierwszym składzie jednego z trzech najmocniejszych klubów Holandii, w mocnej, ciekawej lidze. Z tego jestem dumny.

- Teraz pora pojechać na finały Mistrzostw Świata do Korei i Japonii. Będzie trudno się załapać?

- Każdy wierzy, że pojedzie. Trener nie dał mi zbyt wiele razy okazji do tego, aby się wykazać. Ale do kadry byłem powoływany.

- Feyenoord zostanie w tym roku mistrzem?

- Walczymy o to. Ale walka jest zacięta, w czołówce tabeli łtek. Nie wiem, czy się uda.

- Jak długo jeszcze zostaniesz w Feyenoordzie?

- Mam kontrakt na 1,5 roku i chcę go wypełnić. Ale jak będzie - tego nigdy do końca nie da się przewidzieć. Przecież piłkarz ma cygańskie życie - nie wiadomo gdzie ono zaprowadzi.

- No, a w Cracovii to kiedy znowu zagrasz?

- Oj, chciałbym, bardzo chciałbym... Ale...

- Jakbyśmy tu sponsora jakiegoś ustrzelili...

- Wtedy - kto to wie.

**Rozmawiał
Andrzej Pągowski**

Pozdrawiam!

Rozmowa z **Tomaszem Rząsą**

- Wspominasz jeszcze czasem Cracovię?

- No pewnie. To przecież klub, w którym się wychowałem - 9 lat grałem w Cracovii. Strasznie fajnie wspominam tamte czasy. Do dziś pozostały mi przyjaźnie wtedy zawiązane. Krzysiek Hajduk to jeden z moich najlepszych kumpli.

- W „Pasach” zasmakowałeś juniorskich sukcesów.

- Te dwa mistrzostwa Polski juniorów pod rząd będą zawsze dla mnie ważne, niezależnie od sukcesów w seniorskiej piłce. Mieliśmy świetną paczkę, którą stworzył Janusz Sputo, mój obecny teść. To wielkie zwycięstwo grupy procentowało wynikami.

- Inne wspominki z Cracovii chyba są już mniej entuzjastyczne?

- Dlaczego? Nie jest tak źle. Najlepiej wspominam dwa wydarzenia. Pierwsze, to mecze barażowe o awans do drugiej ligi z Radomiakiem i awans z ukochanym klubem. A drugie, to mecz z Wisłą o herbową tarczę. Miałem wtedy 17 lat, grałem na Jąłochę, to było poważne wyzwanie. I wygraliśmy: 1-0. Ograć Wisłę,

- Na pewno - przecież jak się patrzy w telewizor, to chyba każdy kibic „Pasów” pomyśli: „to jest nasz Tomek”.

- Tak? No to się cieszę i pozdrawiam wszystkich kibiców. Gdy jestem w Polsce zawsze staram się wpaść na Cracovię.

- Jesteś zadowolony ze swojej kariery?



Tomasz Rząsa - trzeci od lewej (stoi)

Idzie wiosna!

TERMINARZ ROZGRYWEK wiosna 2002

Pierwszy mecz:

WISŁOKA - CRACOVIA 2-2 (1-2).

Gole dla nas Hrapkowicz, Hajduk.

16 marzec GÓRNIK - CRACOVIA, sob. 15.00

23 marzec CRACOVIA - KORONA, sob. 15.00

30 marzec LEWART - CRACOVIA, sob. 14.00

6 kwietnia CRACOVIA - ŁADA, sob. 15.00

10 kwietnia CRACOVIA - NIED. WIEDL, śr. 16.00

14 kwietnia CRACOVIA - POGON L. nd. 12.00

21 kwietnia POGON ST. - CRACOVIA, nd. 16.00

27 kwietnia CRACOVIA - POLONIA, sob. 16.30

1 maj PROSZOWIANKA - CRACOVIA, śr. 17.00

5 maj CRACOVIA - SANDECJA, nd. 17.00

11 maj SIARKA - CRACOVIA, sob. 17.00

18 maj CRACOVIA - STAL K., sob. 17.00

25 maj STAL ST. W. - CRACOVIA, sob. 17.00

1 czerwca CRACOVIA - STAR, sob. 17.30

8 czerwca CRACOVIA - ŚWIT, sob. 17.30

15 czerwca CRACOVIA - UNIA, sob. 17.30



trener Grzegorz Kmita

○ **przygotowaniu:** w okresie przygotowawczym wszystko co zaplanowaliśmy – zrealizowaliśmy. O przygotowanie ogólne i motorykę jestem spokojny. Weryfikacją pracy, którą wykonaliśmy będą mecze na poważnie – ligowe i pucharowe.

○ **sparingach:** nie przywiązuję zbytnio uwagi do wyników meczów sparingowych. Próbowaliśmy w nich różnych wariantów ustawienia zespołu, graliśmy praktycznie dwoma składami. Pamiętajmy też, że drużyna była po ciężkim obozie.

○ **szansach:** jeśli nie będzie finansowych zapasów, to uważam, że kibice powinni być zadowoleni z gry drużyny.

○ **kadrze:** odszedł Zegarek, ale wejście do pomocy Hajduka pozwoli nam – mam nadzieję – stwarzać więcej sytuacji bramkowych. Językiem u wagi będzie tu skuteczność napastników.

○ **motywowaniu:** do znużenia powtarzam zawodnikom, że obojętnie w której lidze Cracovia występuje i jaka jest w niej aktualna sytuacja organizacyjno-finansowa grać w tym klubie to zaszczyt.

Kibicujmy

Na co stać naszych piłkarzy wiosną 2002 roku? Nie mamy złudzeń – na awans mamy minimalne szanse. Z wielu względów. Po pierwsze skład był w ostatnich 2 latach systematycznie osłabiany (Siemieniec, Powroźnik, Księżyc, Gruszka, Zegarek, itd...). Po drugie – w kasie klubu brakuje pieniędzy. Po trzecie – mamy sporą stratę do człowieka.

To nie znaczy, że my, kibice, nie mamy prawa wymagać od piłkarzy gry ambitnej i skutecznej. Tych piłkarzy, którzy w Cracovii są – na pewno na to stać! Kibicujmy więc – i czekajmy na miłe niespodzianki.

lem

MARCIN HRAPKOWICZ

Jako brzdąc podziwiał Maradonę, później Van Bastena, a teraz Luisa Figó. Jego mocna strona to wytrwałość. Lubi grać na środku pomocy. Ulubiony sport: piłka nożna kobiet. Marzenie: zamieszkać w wyremontowanym, własnym mieszkaniu. Najlepszy mecz w karierze nadal przed nim. Najlepszy jaki widział to („z własnego podwórka”) pucharowy Cracovia - Lech. Często ogląda Real Madryt. Czyta literaturę sensacyjną. Przed rundą liczy na ustabilizowanie formy swojej i drużyny. Według „Hrapka” najgroźniejsza będzie czołówka tabeli, ale z zespołami z dołów też wcale nie będzie łatwo. „Staram się wierzyć, że szansa na awans nadal istnieje” - kończy.

ROBERT ZIÓLKOWSKI

Będąc dzieckiem był Maradoną, teraz podgląda Canavaro. O swoich mocnych i słabych stronach woli się nie wypowiadać. Najlepiej się czuje jako defensywny pomocnik. Gdyby nie kopał futbolówki - rzuciłby piłkę ręczną. Podobają mu się zawsze mecze Barcelony, choć kibicuje za Liverpooliem. Nie ma czasu na telewizję. Najczęściej słucha Radio Zet. W tej rundzie oczekuje wielu zwycięstw. Do najgroźniejszych zalicza Stalową Wolę, Siarkę i Pogoń Staszów. Uważa, że każdy - czy to piłkarz, czy kibic - powinien sam sobie odpowiedzieć na pytanie: czy jest jeszcze szansa? Marzy, by Cracovia grała w I lidze, a on kopał jeszcze w tej Cracovii.

EDWARD KOWALIK

Lata temu podglądał Marco Van Bastena. Obecnie nie ma ulubionego zawodnika. Mocne i słabe strony? „W tym wieku to człowiek w ogóle jest coraz słabszy” - stwierdza ze śmiechem. Grał już na tyłu pozycjach, że nie ma ulubionej. Gdyby nie został piłkarzem, byłby tenisistą. Najlepszy mecz według siebie zagrał z Polonią Warszawa w II lidze (3-0). Najlepszy jaki widział to finał PE Steuna - Milan (0-5). Kibicuje Barcelonie. Lubi teleturynie. W „Milionerach” gwarantowane 32 tysiące raczej by osiągnął. Oczekiwania przed rundą: powalczyć jeszcze z Siarką i Stalową Wolą o II ligę. Czy jest szansa? „Wszystko się wyjaśni po pierwszych meczach”. Marzy, by jeszcze raz awansować z Cracovią.

KRZYSZTOF DUDA

W szkole fascynował go Platini i Boniek. Teraz Zidane i Beckham. Jego mocna strona to gra głową. Lubi grać na obronie. Lubi też narciarstwo alpejskie. Choć jako ostatni strzelił bramkę Wiśle specjalnie tego nie rozpamiętuje. Pamięta za to nieźle półfinał ME Francja - Po-

rtugalia. Kciuki ścisła za madryckim Realem. Jego ulubiony relaks to programy stacji VIVA i - głównie - mecze oraz filmy w Canal+. W nadchodzącej rundzie chciałby dobrze wypaść. W temacie „awans” woli milczeć. „Czas pokaże czy namieszamy w czołówce czy nie” - kończy dyplomatycznie.

W TAKIM USTAWIENIU ROZI



Kopyść



Wacek



Paluch



Kowalik



Ziolkowski



Duda



Morawski

ŁUKASZ PALUCH

Jako chłopiec chciał być Dino Zoffem lub Młynarczykiem. Obecnie jest tak wielu dobrych bramkarzy, że nie zaryzykuje kto mu się podoba najbardziej. Nie wyobraża sobie, by mógł robić coś innego. Marzy o wykończeniu domu i zapewnieniu rodzinie bytu. Najlepsze swoje mecze to te,

w których nie puszcza bramek, choć oczywiście są wyjątki. Przed rundą oczekuje: od siebie - by pokazać się z jak najlepszej strony kibicom, od drużyny - by się jej wiodło, od klubu - płynności finansowej. „Każdy mecz będzie ciężki. To jest Cracovia. Nieważne kto w niej gra. Do nas zawsze się przykładają” - twierdzi nie bez racji.

DANIEL ROSIEK

Na podwórku liczyli się głównie Pele i Maradona. Dzisiaj podgląda Beckhama i Zidane'a. Słabe strony: warunki fizyczne. Mocnych przez skromność nie wymienia. Ulubiona pozycja: lewa pomoc. Gdyby nie grał w piłkę grałby w tenisa. Marzy o ukończeniu studiów i byciu dobrym

w tym co robi. Ma nadzieję, że najlepszy mecz jeszcze przed nim. Kibicuje Realowi Madryt. Lubi słuchać radia i oglądać seriale (z wyjątkiem brazylijskich). Oczekiwania przed rundą: miejsce w podstawowym składzie. Awans do II ligi? „Szansa wydaje się, że jest” – mówi – „Będzie jednak strasznie ciężko”.

MARCIN MORAWSKI

Jak inni podziwiał kiedyś Maradone i – podobnie jak wielu – podziwiał dziś Beckhama i Luisa Figo. Po odpowiedzi o atuty i słabe strony odsyła do trenera. Ulubiona pozycja - prawa pomoc. Tylko piłka! Inny sport się nie liczy. Najlepszy mecz – przed nim. Lubi oglądać spotkania Manchesteru United i Realu Madryt. Słucha głównie techno i nurtu dyskotekowego. Przed rundą wiosenną oczekuje miejsca w pierwszym składzie. „W czółtowce będziemy na pewno. Ale awans? Krucho to widzę”. Marzy o szczęśliwej przyszłości i długiej, piłkarskiej karierze.

RYSZARD FUDALI

Lubi patrzeć na Nestę z ławki. Słabsza szybkość, niezła gra głową. Ulubiony plac to środek obrony. Gdyby nie grał w piłkę – byłby (niskim) koszykarzem. Najlepszy mecz zagrał w barwach Hutnika, w pucharach z Sigmą Olomuniec (3-1). Najlepszy jaki widział to – osobiście! – na Wembley Anglia – Dania (2-0). „Nieprawdopodobne wrażenie!”. Marzy by w piłkę grał teraz jego syn. Lubi serial „Sąsiedzi” i gry TV. Oczekiwania przed rundą: dojdź do formy takiej jak przed kontuzją! Uważa, że przed drużyną zawsze powinna stać walka o najwyższe cele.

TOMASZ WACEK

Deyna i Boniek to jego idole z przeszłości, teraz docenia Figo i Zidane. Skromny, fajny chłopak. Mocny – w odbiorze piłki, słabszy – w konstruowaniu akcji. Ulubiona pozycja: pomoc. Poza piłką lubi tenisa stołowego, ziemnego i rowery. Na najlepszy swój mecz typuje ten sprzed 2 lat w Wieliczce. Było 2-1 dla „Pasów”. Uwalił wtedy bramę i zapisał asystę. Najlepszy mecz jaki widział to finał PE Bayern – Manchester United (2-3). Kibicuje Realowi. Lubi Phillla Colinsa i polski rock. W nadchodzącej rundzie oczekuje od siebie i drużyny takiej postawy na boisku, żeby... kibice byli zadowoleni.

PIOTR BANIA

Kiedyś podziwiał Gullita i van Bastena. Teraz – Kluyverta i Henry'ego. Mocny w szybkości i uderzeniu, słabszy w lewej nodze. Lubi kosza i siatkówkę. Założył rodzinę i marzy o własnym mieszkaniu. Najlepsze mecze: dwa razy na Kablu (po 3 bramki w każdym) i w Praszowiance z Avią (3-2) – też trzy łuty. Sympatyzuje z Realem. Przepada za filmami z Connerym. „Wszyscy z czubą się wzmacniają, a my mamy tylko problemy. Nadzieje na awans trzeba raczej odłożyć”.

OCZĘLIŚMY PIERWSZY MECZ



Baran



Hrapkowicz



Hajduk



Bania

RAFAL GRODZICKI

Jako dziecko podziwiał Maradone i Van Bastena, a teraz Figo i Rivaldo. Jego mocna strona to technika, słabiej z wydolnością. Poza piłką nożną żaden inny sport nie wchodzi u niego w rachubę. Podczas najbliższej rundy chciałby grać w podstawowym składzie. Marzy, by zagrać w re-

prezentacji Polski. Za swój najlepszy mecz uważa pojedynek w juniorach „Pasów” z Sandecją (2-1). Najlepsze mecze, które widział, to te w wykonaniu Realu i Barcelony. Tym klubom zresztą kibicuje. Lubi muzykę disco. „Każda drużyna będzie groźna w tej rundzie” – mówi – „Osobiście, dla mnie, to szansa na awans jeszcze jest”.

PIOTR BAGNICKI

Maradona przed laty to dla niego było to. Dzisiaj ponoć nie gorsi są Zidane i Figo. Odsyła do trenera Kmity po pytaniu o jego mocne i słabe strony. Najlepiej gra mu się na stoperze. Zawsze chciał też spróbować hokeja. Marzy o zdrowiu i pieniądzach. Lubi melodramaty i komedie. Na najlepszy swój mecz typuje ten ze „Stalówką”. Było 1-1, a on strzelił bramkę. Bez bicia przyznaje, że w kilku jednak zagrał słabiej. Podobał mu się finał ME Francja - Włochy (2-1). Najgroźniejsze w tej rundzie mają być Stalowa Wola i Staszów, ale z „tymi z wioski” też ma nie pójść łatwo. „Jakby były pieniądze to może i byłby i awans. A tak...?” - zrezygnowany macha ręką.

KRZYSZTOF HAJDUK

Jako trampkarz podawał na Cracovii piłki i jak tłumy kochał Czarka Tobolika oraz Jasia Surowca. Dzisiaj podpatruje Rui Costę i - aktualnie kontuzjowanego - Redondo. Słabiej gra głową, lepiej jest z techniką i przeglądem pola. Lubi grać na środku pomocy. Twierdzi, że gdyby nie piłka to pewnie byłby tenisistą stołowym. Marzy o zdrowiu swoim i rodziny oraz o zakończeniu przygody z piłką w 1-ligowej Cracovii. Słucha ostrego rocka i hard core'a, głównie Biohazard i Rage Against the Machine. Jego mecz życia to wygrane na Reymonta derby (1-0). Oczekuje dobrego zaprezentowania się kibicom i zajęcia wraz z „Pasami” jak najwyższego miejsca. „Cracovię musi być stać na wszystko, nawet na awans” - przekonuje.

ŁUKASZ HERMANIUK

Gdy strzelał bramki na podwórku to krzyczał, że jest Borikiem. Dzisiaj twierdzi, że pewnie utożsamiałby się z Rivaldo. Nie wymieni swoich mocnych stron („niech robią to kibice i dziennikarze”), a ze słabych jak poprawi szybkość to „powinno być dobrze”. Pozycja: napastnik. Tuż za piłką jest u niego kosz i siatka. Lubi Barcelonę i „wszystkiego po trochę”. Nie ogląda się do tyłu - najlepszy mecz właśnie przed nim. Oczekuje, by wreszcie cała drużyna skoncentrowała się i zaczęła grać o wszystko, a nie tylko o punkty i parę złotych. „Doszedł Krzysiu Hajduk, będzie większa konkurencja. Może się coś z tego jeszcze urodzi? Chciałbym...” - myśli na głos. Marzy, by jeszcze „z tą Cracovią” odnieść sukces.

MAREK SŁOMKA

Idol z przed to Peter Schmeichel, obecnie jest nim Jurek Dudek. Twierdzi, że całkiem niezły jest „na linii”, a gorzej u niego - podobnie jak u większości bramkarzy - z wejściami pod napastników z wysuniętą

prawą nogą. Gdyby nie grał w piłkę, to by raczej zawodowo pływał. Najlepiej według siebie, jak do tej pory, zagrał w ostatnim meczu rundy jesiennej z Unią w Tarnowie (3-0 dla Cracovii). Najlepszy mecz jaki widział to ostatni finał PE Manchester - Bayern (3-2). Zwraca uwagę na wyniki Liverpoolu. Oczekuje, że dostanie od trenera w tej rundzie szansę zaprezentowania się w paru meczach. Słucha hip-hopu, szczególnie kapeli Fenomen.

TOMASZ PODSIADŁO

Z przed lat wspomina Erica Cantone i Matthausa. Teraz podpatruje Del Piero i Henry'ego. Mocny kondycyjnie i szybkościowo, trochę szwankuje technika i przegląd gry. Napastnik. Lubi siatkówkę, hokej, teleturniej „Milionerzy” i hip-hop. Liczy, że w tej rundzie - jak zdrowie dopisze - zawalczy o miejsce w podstawowym składzie i pogra więcej. Marzy, by jak najdłużej zakładać pasiastą koszulkę i awansować z Cracovią do 1-ligi. Szczególnie pamięta swój mecz w juniorach z Wisłą (2-2), strzelił wtedy dwie bramki. Awans? „Mamy młodych chłopaków podpartych starszymi ruty-niarzami. Ta drużyna może coś zdziałać!”.

ANDRZEJ BEDNARZ

Jeszcze z przedszkola pamięta Włocha Rossi'ego. Dzisiaj raczej zapatruje się na obrońców, szczególnie środkowych Realu Madryt. Mocniejszy w destrukcji, niż w konstruowaniu. Lubi grać jako kryjący lub ostatni stoper. Gdyby nie piłka ścigałby szlafrok w ringu bokserskim. Marzy o szczęściu i zdrowiu. Kibicuje Arce Gdynia i Lechowi Poznań. Najlepszy mecz ciągle przed nim. Podobał mu się finał ostatnich MŚ. Ogląda głównie programy National Geographic i Discovery. W tej rundzie oczekuje od siebie i drużyny dobrych wyników. „Osobiście w awans nadal wierzę” - powiada.

PAWEŁ SZWAJDYCH

Marco Van Basten - wyrzuca z siebie na pytanie o idola z czasów podwórkowych. Dzisiaj za to chciałby grać tak jak Ronaldo. Mocna strona - prawa noga, słaba strona - noga lewa. Ulubiona pozycja: prawa pomoc. Inna gra: koszykówka. Marzy o zdrowiu i pieniądzach. Lubi bajki w Cartoon Network („Johny Bravo”, „Laboratorium Dextera” i inne) i stację TVN. Najlepszy mecz w jego wykonaniu dopiero nastąpi. Kibicuje Realowi Madryt. W nadchodzącej rundzie oczekuje od siebie i kolegów jak najlepszej gry. „Szansa jest zawsze” - odpowiada krótko w temacie „awans”.

PIOTR PASTERNAK

Kiedyś podziwiał Jurgena Klinsmanna. Obecnie uwagę zwraca na grę Patricka Kluiverta. W ogóle kibicuje Barcelonie. Cieszył się, gdy ostatnia pokonała Liverpool (3-1). Waleczny i szybki - słabsza strona to lewa noga. Dla niego liczy się tylko futbol. Najlepiej się czuje jako napastnik. Marzy o ukończeniu studiów na AWF i zrobieniu kariery na boisku. Lubi MTV i Discovery. Najlepszy mecz zagrał - jak dotąd - w Cracovii II ze Skalanką (4-0). Strzelił wówczas przepiękną bramkę z przewrótki. W tej rundzie życzy - i sobie, i całej drużynie - zaangażowania i wielu zwycięstw. Najgroźniejsza ma być Stal Stalowa Wola, ale „jak to w sporcie - nic nie jest z góry przesądzone” - zaznacza.

GRZEGORZ BARAN

Kiedyś fascynował go Guardiola, obecnie podgląda Huelguere. Dużo widzi, potrafi dograć, wytrzymały. Słabszy w grze głową i szybkościowo. Gdyby nie piłka nożna to zostałby - jak na jarosławianina przystało - piłkarzem ręcznym w JKS. Ulubiona pozycja: środkowy pomocnik, rozgrywający. Marzy, żeby ułożyć sobie życie i grać jak najwyżej. Najlepszy mecz jak dotąd zagrał w kadrze Podkarpacia z Małopolską (4-2). Raz asystował i zrobił karnego. Najlepszy jaki widział: Barcelona - Liverpool (3-1). „W ubiegłej rundzie debiutowałem w III lidze. I to od razu w Cracovii. Trochę byłem przestraszony. Teraz chciałbym już coś naprawdę pokazać”. Awans? Ma być bardzo ciężko, ale „walczyć zawsze trzeba”.

PAWEŁ KOPYŚĆ

Lata temu, pod trzepakiem, robił za Maradonę, dzisiaj utożsamia się z Rivaldo. Twierdzi, że w niczym nie jest mocny na 100%, za to słabszą jego stroną jest technika. Lubi grać na obronie i oglądać mecze hokejowe. Marzy by skończyć studia i - po prostu - radzić sobie w życiu. Lubi dobrą muzykę. Najlepszy występ w swojej ocenie zanotował w spotkaniu Cracovia - Dalin (4-1 / 1 asysta). Najbardziej z meczy, które widział wspomina finał PE Manchester United - Bayer (3-2). Oczekiwania przed startem II rundy: „żeby wypaść jak najlepiej i wygrywać”. Szansa na awans: „jak udowodnimy wszystkim co to jest Cracovia, to kto wie?” - zaznacza.

HOKEJ

Przed rozpoczęciem sezonu w I lidze hokejowej sympatycy „pasów” zastanawiali się, na co stać ich drużynę. Oczekiwanie nie były zbyt wygórowane, bo nie mogły być – drużyna oparta na wychowankach wzmocniona dwoma sanoczanami – Wojciechem Milanem i Krzysztofem Pomykałą, nie mogła zawojować ligi.

I rzeczywiście, początki ekipy Mieczysława Nałuńki, a później jego następcy – Włodzimierza Olszewskiego nie były imponujące. Jednak po dojściu trzech zawodników Polonii Bytom – Adriana Krzysztofika, Pawła Czarneckiego i Marcina Piecucha – poprawiły się humory, Cracovia bowiem pięta się w górę. Pierwsze miejsce przed play offami było poza zasięgiem – TKH Toruń był za mocny, ale już o miejsce tuż za jego plecami można było powalczyć. Wydawało się, że krakowianie zdystansują sosnowiecki SMS i SKH Sanok oraz nową siłę – Orlika Opole, jednak niespodziewane porażki z Orlikiem właśnie i SMS-em spowodowały, że trzeba było się ratować przed piątą lokatą – należało wygrać z sanoczanami. Po kompromitujących porażkach nastąpiła zmiana szkoleniowca – Olszewskiego zastąpił



ten, który prowadził drużynę w zeszłym sezonie – Ryszard Cieśliski. Stwierdził on: – Ten zespół wielokrotnie pokazał, że może pokonać każdego rywala w lidze. Wszystkim nam zależy na zrobieniu jak najlepszego wyniku. Po kilku korektach w składzie i ostrej pracy na treningach, w której po-

snowiec nie liczy się w dalszej części rozgrywek)

Jak tę pierwszą fazę rozgrywek widzi najskuteczniejszy zawodnik krakowian Dominik Pawlik?

– Początki sezonu były trudne. Późno weszliśmy na lod, personalnie też byliśmy słabi. Stopniowo jednak zaczęliśmy się wzmacniać, coraz lepiej zgrywać. W pierwszej części sezonu Orlik wygrał z nami trzykrotnie, przy jednym naszym zwycięstwie. Też się wzmocnił i stanowi ciekawy zespół. Na pewno musimy za-

Jest finał!

może nam trener kadry Wiktor Pysz, możemy cel postawiony przed nami zrealizować.

Cracovia, by nie spaść się od razu z faworyzowanym TKH, musiała wygrać ostatnie dwa mecze. Pokonanie rezerwy SMS-u było formalnością, został jeszcze arcyważny pojedynek z sanoczanami. I SKH Sanok uległ w Krakowie (pogrążył go były zawodnik SHK – Milan... zdobywając decydującą bramkę), a Cracovia mogła rozgrywać mecze pierwszej fazy play off z Orlikiem. W dwudziestu czterech spotkaniach Cracovia odniosła 12 zwycięstw, jeden mecz zremisowała i poniosła 11 porażek. Dało to czwarte miejsce (a właściwie trzecie, gdyż SMS So-

grać z tą drużyną inaczej niż w sezonie zasadniczym.

Gdy ta gazeta dotrze do rąk czytelników znane będzie rozstrzygnięcie rywalizacji z opolską drużyną (po dwóch meczach krakowianie prowadzili 2:0 i wydaje się wielce prawdopodobne, że zagrają w finale z torunianami).

Czyli plan krakowianie wykonali, nawet drugie miejsce (zakładamy, że „pasy” wygrały półfinałową rywalizację) ujęmy nie przynosi. TKH przewyższa nasz zespół siłą składu i działaniem na półzawodowych warunkach, podczas gdy krakowscy chłopcy to amatorzy. Może powalczą za rok, ale to oczywiście zależy od pieniędzy...



TURNIEJ

16 lutego w Krzeszowicach odbył się II Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej Halowej organizowany przez stowarzyszenie Koło Sympatyków K.S. Cracovia.

Kazimierz Telefin, główny pomysłodawca i organizator imprezy zaprosił do Krakowa drużyny kibiców zaprzyjaźnionych klubów. Chętnych do zaprezentowania się i porównania swoich sił było wielu. Niestety nie wszyscy mogli zagrać. Ogółem w sobotnim turnieju wystąpiło 12 drużyn, z tego aż sześć naszych - cracoviackich (SKS Cracovia, Cracovia Nowa Huta, Cracovia Sucha Beskidzka, Cracovia Pany Radom, Oldboje Cracovii i SOCIOS Cracovia). Ponadto zaszczyliły nas swoją obecnością drużyny przyjaciół - z Warszawy, Kielc, Mielca i Gdyni a stawkę uzupełniły zespoły oldbojów Krzeszowic i Alcoru Trzebinia.

Tego dnia, od samego rana, podkrakowskie miasteczko zostało opanowane przez grupy w pasiastych koszulkach i szalikach - mecze zaczęły się o dziewiątej a finał turnieju został rozegrany późnym wieczorem. Okolice hali tętniły życiem, spotykali się starzy przyjaciele z różnych stron kraju. Nie mniej przyjacielska atmosfera panowała na parkie-

ty także drużyny SKS Cracovia (Stowarzyszenia Sympatyków) i „Pasiaków” z Nowej Huty. Mimo bardzo żywiołowego dopingu odpadły z finałowej rywalizacji zespoły fanów z Warszawy, Kielc i Mielca (Polonii, Korony i Stali). Przyjacielska atmosfera tak przeniknęła halę w Krzeszowicach, że mecz o dziewiąte miejsce pomiędzy drużynami z Mielca i Kielc został przerwany przez sędziego ze względu na brak zaangażowania w grę obu stron - czołowi zawodnicy nie mieli serca, żeby krzywdzić swoich dobrych przyjaciół.

W Krzeszowicach

Cracovia Cup 2002

OSTATECZNA KLASYFIKACJA TURNIEJU:

1. Arka Gdynia
2. Cracovia Nowa Huta
3. Oldboje Cracovii
4. SKS Cracovia
- 5 Cracovia Pany Radom
6. Socios Cracovia
7. Polonia Warszawa
8. Cracovia Sucha Besk.
9. Korona Kielce
10. Stal Mielec
11. Oldboje Krzeszowic
12. Alcor Trzebinia

cie. W rozgrywkach grupowych błysnęły drużyny old-boyów Cracovii - odnosząc w turnieju najwyższe zwycięstwo (10-0 z Alcorem) i kibiców Arki Gdynia - tych drugich wspomagał do niedawna gracz szczecińskiej Pogoni a jak się okazało wierny kibic gdynian - Maciej Faltyński. Do półfinałów awansowa-

ły także drużyny SKS Cracovia (Stowarzyszenia Sympatyków) i „Pasiaków” z Nowej Huty. Mimo bardzo żywiołowego dopingu odpadły z finałowej rywalizacji zespoły fanów z Warszawy, Kielc i Mielca (Polonii, Korony i Stali). Przyjacielska atmosfera tak przeniknęła halę w Krzeszowicach, że mecz o dziewiąte miejsce pomiędzy drużynami z Mielca i Kielc został przerwany przez sędziego ze względu na brak zaangażowania w grę obu stron - czołowi zawodnicy nie mieli serca, żeby krzywdzić swoich dobrych przyjaciół.

Jednak największą owacją zgottowano tego dnia dziewięciolatkom z Cracovii. Drużyna trenowana przez Tomasza Wacka, rozegrała krótkie spotkanie przed głównym finałem turnieju, ambicja i entuzjazm małych „pasiaków” dają chyba nadzieję na lep-

szą przyszłość klubu. Na zakończenie turnieju młodzi piłkarze otrzymali szereg nagród w postaci szalików, płyt CD i innych gadżetów.





Cracovia Nowa Huta – Stal Mielec

skiego z SKS Cracovia. Nagrodę dla najlepszego technika turnieju przyznano Stanisławowi Owcy a najlepszym bramkarzem wybrano Wacława Szczerbę.

Nie byłoby tego turnieju gdyby nie sponsorzy. Finansowo, choć nie tylko,

organizację turnieju wsparły takie firmy jak: Alcor Odlew Trzebinia (wystawili swoją drużynę w turnieju), MARBUD, Olech & Olech, piekarnia SARMACKA, księgarnia INTERESIK, F.H. AGNES. Dzięki nim były przekąski, nagrody dla zwycięzców i rewelacyjna oprawa całego turnieju. Wszystko to do „kupy” poskładał Kazimierz Telefin więc o efekty nikt się nie obawiał. Swoje dołożyli jeszcze kibice z Warszawy, Gdyni, Kielc, Mielca oraz fani Pasów nie tylko z Krakowa ale i z Suchoj Beskidzkiej, Radomia, Rzeszowa i Nowej Huty (wszystkim im w tym miejscu dziękujemy za przybycie). Spokojna, sielankowa atmosfera w przyjacielskich stosunkach, rozmowy, śpiewy towarzyszyła turniejowi. Po raz kolejny kibice Cracovii pokazali się z dobrej strony.

Bartłomiej Bil

Super!

Byłem! Ludzie! To była naprawdę super, b. dobrze zorganizowana impreza. Kto nie był niech żałuje. Dobra konferansjerka (red. Gorczyca ze „Sportu”), jedzenie (bigos i strogonow – palce lizać!), atmosfera, nagrody, wyróżnienia, pamiątki. I ten moment przed finałem Arka – Cracovia Nowa Huta, kiedy na parkiet wyszli najmłodszy prowadzeni przez Tomka Wacka, i ich gra + aplauz publiczności. Naprawdę, tży wtedy miałem w oczach. Brawo dla niestrudzonego Kazimierza Telefina i pozostałej załogi z Koła Sympatyków. Jednej rzeczy tylko kochani nie dopilnowaliście tak starannie jak pozostałych elementów widowiska. Mianowicie reklamy! (chodzi mi o krakowską prasę). Zabrakło tej reklamy niestety przed turniejem i już po (zero wzmianek np. w „Wyborczej” i „Dzienniku”). A miałyby pismaki o czym pisać, bo naprawdę było ciekawie. Ale, niech tam... W III edycji CRACOVIA CUP 2003 oferuję w każdym bądź razie swoją skromną pomoc w tej materii. Tak trzymać! Rozwijajcie CUP do coraz większych rozmiarów! Macie swoją wspianą imprezę i dbajcie o nią! Do zobaczenia za rok!

AXE

Pasy potrafią

Impreza na pewno udana. Dobry pomysł i dobre wykonanie. Zadowoleni chyba wszyscy, nawet przegrani w turnieju. Przede wszystkim znakomita organizacja kibiców „Pasów”. Im gorzej w klubie tym lepiej i aktywniej działają sympatycy. Nie przeoczono niczego. Od odpowiedniego doboru ekip poczynając – integracja na trybunach i wokół nich, spotkania starych znajomych z różnych stron kraju; a na profesjonalnej konferansjerce kończąc. Do tego dzieciaki z Cracovii, które dostają owację od kilkuset osób i na pewno do końca życia będą już miały serce bialo-czerwone. Zastanawiam się tylko czy tego rodzaju imprezy nie powinny być skierowane bardziej na zewnątrz. Jest w Krakowie rzesza osób tradycyjnie sympatyzujących z Cracovią, ale nie pojawiających się na meczach. Może właśnie przyciągnięcie tych ludzi – choćby takimi imprezami – to klucz do rozwiązania problemów finansowych, do ponaglenia władz miasta i znalezienia strategicznego sponsora?

Dla kibiców Polonii to wielka radość patrzeć jak „Pasiaki” mając w mieście potężnego rywala z bogatym sponsorem i sukcesami, potrafią działać z chyba większymi niż on rozmachem i energią. To procentuje już teraz a jeszcze bardziej zapoczątkuje w przyszłości. Wielkie pozdrowienia dla Cracovii od wszystkich „Czarnych Koszul”. Miejmy nadzieję, że okazja do rewanżu na boisku i przy barze zdarzy się jak najszybciej.

franziou – Polonia Warszawa



SKS Cracovia



Korona Kielce



Stal Mielec



Oldboje Cracovii



Oldboje Krzeszowic



Arka Gdynia

KOLARSTWO

JAN ŁAZARSKI
1892 - 1966

Kolarzem został przypadkowo, nie jako chłopiec, lecz dorosły mężczyzna w wieku 26 lat. Na skleconym przez siebie wehikule z części „damki” uzyskanych od siostry i opon od brata, wystartował w wyścigu szosowym w 1919 r. rozgrywanym na trasie Kraków - Mogiła /dziś Nowa Huta/ i wygrał. Za zwycięstwo otrzymał srebrną laskę od prezydenta miasta Krakowa. Była to jego najmiłsza i najcenniejsza nagroda w całej pięknej karierze kolarskiej. Później startował głównie na szosie, gdyż tor kolarski wokół boiska piłkarskiego Cracovii był usypany z ziemi. Zawody odbywały się na nim rzadko, ponieważ rozmywały go de-

szcze. Nawierzchnię betonową położono w 1926 r. z inicjatywy ówczesnego kierownika sekcji kolarskiej, red. Antoniego Wasilewskiego i sekretarza Zygmunta Garzyńskiego.

W roku swego kolarskiego debiutu, Jan Łazarzski zwrócił się z propozycją założenia sekcji kolarskiej Cracovii do prezesa dr Edwarda Cetnarowskiego. Zostało to z radością przyjęte. Od tego czasu tacy kolarze „białoczerwonych”, jak: Lzydor Stieglitz /3m. - szos. Mistrzostwa Polski w 1923 r./, Rotwein, Nieć, Henryk Chyłko /szos. MP 1921 - 3m., 1923 - 2m./ Stefan „Stef” Sukienik /tor, sprint 1924 - 3m./, Roman Garley /tor, sprint 1926 - 3m./ oraz sam Jan Łazarzski zaczęli odnosić wielkie sukcesy sportowe.

Sprinter



Jan Łazarzski był utalentowanym, wybitnym sprinterem. W wyścigach na 200m. ze startu lotnego był mistrzem polski w 1924, 1925 i 1926 r. Za te zwycięstwa otrzymał piknie haftowany pasiasty sztandar od sympatyków kolarstwa. Zanim to nastąpiło, w 1922 r. zajął 3m. w mistrzostwach Polski w sprincie, a później w 1927 r. był wicemistrzem. Ustanowił też rekord kraju w sprincie w 1924 r. uzyskując czas: 12,2 s. oraz w tzw. przedłużonym sprincie na 400 m. z czasem 26,5 s. Z powodzeniem startował również w wyścigach szosowych. W 1922 r. zajął 3m. podczas mistrzostw Polski w Krakowie i 4m. w 1923 r. w Poznaniu.

Aby dobrze przygotować się do występu na Olimpiadzie w 1924 r. na własny koszt pojechał do Francji. Tam startował z najlepszymi torowcami świata. To znacząco zaowocowało podczas VIII Olimpiady. W pamiętnych dniach 26 i 27 lipca 1924 r. Jan Łazarzski wraz z kolegami z reprezentacyjnej drużyny: Józefem Lange, Tomaszem Stankiewiczem i Franciszkiem Szymczykiem na paryskim torze Vincennes w wyścigu na dochodzenie na dystansie 400m. pokonali w półfinale gospodarzy Igrzysk Francuzów, by po pasjonującej walce ulec w finale renomowanemu włosowi.

Jan Łazarzski podczas I wojny światowej został postrzelony kulą karabinową, która utkwiała w kolanie i nigdy nie została stamtąd usunięta. Może właśnie dlatego był nietuzinkowym kolarzem. Swą piękną karierę sportową zakończył w 1927 r. Jego nazwisko widnieje w Złotej Księdze Kolarstwa Polskiego /pióra Bogdana Tuszyńskiego/ wśród najwybitniejszych polskich kolarzy torowych. Podczas defilad sportowców Cracovii organizowanych z okazji pełnych dziesięcioleci powstania klubu, zawsze na czele szedł Jan Łazarzski. W taki sposób, jemu współcześni oddawali mu hołd. Obecnie, począwszy od 1994 r. czcimy Jana Łazarzskiego pamięć organizując na swoim torze Memoriały Jego imienia. Tradycyjnie w przeddzień Święta Zmarłych delegacja kolarzy Cracovii składa na grobie założyciela sekcji wiązanki kwiatów, chorągiewki klubowe i zapala znicze.

Warto podkreślić, że w plebiscycie Gazety Krakowskiej na najlepszego sportowca Cracovii zorganizowanym w 2001 r. z okazji 95-lecia klubu, Jan Łazarzski zajął zaszczytne trzecie miejsce.

Seweryn Ratajczak



Agnieszka Sowa

U KIBICA

mnie to hobby. Byłam w szkole podstawowej kiedy po raz pierwszy zabral mnie na mecz miejscowej Proszowianki. Od tej pory jeździliśmy na wszystkie spotkania, no prawie wszystkie - i te u siebie i te wyjazdowe. Cracovia pojawiła się stosunkowo niedawno. Zima, głód piłki nożnej spowodował, że z tatą wybraliśmy się do Krakowa na Trening Noworoczny. I zaczęło się. Pamiętam do dziś, byłam pod wrażeniem stadionu, pasiastych koszulek, biało-czerwonych flag, a przede wszystkim serdecznej atmosfery panującej wśród kibiców. Z miejsca zapragnęłam zostać kibicem Cracovii. Od samego początku zostałam serdecznie

bunach zaskakuje wszystkich swoją wiedzą. Jeszcze spiker nie zdąży podać składów drużyny przyjezdnej a z ust Agnieszki słyszymy... Ten z dziewiątką to... i podaje imię i nazwisko, klub w którym się wychował i masę innych informacji.

- Jestem dumna, że jestem Pasiaczką. Może kiedyś dane mi będzie zobaczyć Cracovię w pierwszej lidze. A jak na razie najdłużej w pamięci pozostanie mi zeszłoroczny mecz pucharowy z Lechem. Przed



Zakochana



Znamy ją zapewne wszyscy. Niektórzy z widzenia, duża część osobiście. Pojawia się na każdym meczu Cracovii. Trudno jej nie zauważyć. Na koronie stadionu, oparta o barierkę, na oczach delikatne okulary z błękitnymi szkłami. Ładna i jeszcze do tego Pasiaczka. I jak tu o niej nie pisać.

- Zdamę sobie sprawę z faktu, że jestem jedną z nielicznych kobiet na trybunach - mówi. - Wcale mi to jednak nie przeszkadza a wręcz przeciwnie, jestem z tego bardzo dumna. Wśród kibiców mam wielu znajomych i przyjaciół.

Pochodzi z Proszowic. Obecnie mieszka w Krakowie. Jest studentką Zarządzania i Marketingu w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Krakowie, pracuje w biurze rachunkowym. Skąd się u niej wzięło zainteresowanie piłką nożną? Odpowiada bez zastanowienia: - Wszystko przez moją tatę. To on zaszczepił we

przyjęta. Po prostu zakochałam się, a takie daty kobiety pamiętają doskonale, było to 1 stycznia 1997 roku.

Obecnie wśród kibiców ma wielu znajomych i przyjaciół. Razem z nimi jeździ na spotkania wyjazdowe. Odwiedza też swoich kolegów z Warszawy, Kielc, czy Gdyni i to nie koniecznie przy okazji meczów. - To wspaniali ludzie. Lubię przebywać w ich towarzystwie. Często wyjeżdżam do Warszawy. Ostatnio w gronie kibiców Cracovii i Polonii bawiłam się w Noc Sylwestrową. W takim towarzystwie atmosfera zawsze jest fantastyczna. Jestem członkiem stowarzyszenia Sympatyków KS Cracovia. Podczas jednego z meczów zaproszono mnie na spotkanie. Propozycję przyjął z uśmiechem i tak już zostało.

Na mecze chodzi sama, bez taty, czy chłopaka. To ją wyróżnia spośród innych kobiet. No i ta niesamowita wiedza... Osobiście zna nie tylko piłkarzy Cracovii, ale też i zawodników innych klubów. Na try-

tym spotkaniem bałam się o wynik. Dopuszczałam do siebie myśl, że może on dla Pasów zakończyć się porażką. Słoneczna pogoda, biało-czerwone flagi, petardy, głośny doping i co najważniejsze wspaniale grająca drużyna Cracovii. Czego można chcieć więcej? Przegraliśmy w karnych i dlatego pozostał niedosyt.

Jak wspominała, przygoda z Cracovią zaczęła się od piłki nożnej, ale teraz nie wyobraża sobie zimy bez hokeja. Na piłkę ręczną od czasu do czasu też zawita.

O czym marzy? - Jak każdy Pasiak o lepszych czasach - i dodaje z uśmiechem - może kiedyś w Lidze Mistrzów podobnie jak w Splicie, gdzie kibicki Hajduka mają swój sektor, my Pasiaczki będziemy razem zasiadać na jednej trybunie.

bartolo



▼ PRZEGLĄD PRASY W PASY ▼ PRZEGLĄD PRASY W PASY

Gazeta
Krakowska

- Ratunek nie może opierać się na ciągłym przekazywaniu środków z miasta do spółki - mówił wiceprezydent **Jerzy Jedliński** po licytacji akcji Stowarzyszenia Kultury Fizycznej KS Cracovia. Miasto spełniło już swoje powinności - dokapitalizowało spółkę w wysokości 500 tys. zł., zezwoliło na zwiększenie kapitału o 3 mln zł. (Gazeta Krakowska, piątek, 11 stycznia 2002 r.)

Gazeta
Krakowska

- Nie mamy za co żyć - mówili piłkarze, gdy nie otrzymali kolejnych wynagrodzeń. - Nie możemy podjąć pracy, bo nikt nie zgodzi się na zwalnianie nas w ciągu dnia, zwłaszcza, gdy mamy tak nieregularne treningi - raz przed południem, raz po południu. Pożyczamy pieniądze od rodziców, znajomych, ale jak długo tak można? Postanowiliśmy, że dłużej tego nie wytrzymamy... My mamy rodziny i musimy o nich myśleć, dlatego też będziemy się rozglądać za innymi pracodawcami. (Gazeta Krakowska, 17 stycznia 2002 r.)

DZIENNIK POLSKI

Komentarz A. Palczewskiego po wizycie prezydenta Gołasia na Treningu Noworocznym: - Jest mi niezmiernie przykro z tego powodu. Zgadzam się z panem prezydentem, że gmina nie może być dobrym wujkiem dla Cracovii, ale uważam, że miasto jako główny akcjonariusz spółki ponosi główną odpowiedzialność za jej byt. (Dziennik Polski, wtorek 22 stycznia, AS)

Tempo

- Byłem na wielu walnych zebraniach Cracovii, chyba na z górą trzydziestu, także na takich, na których dominowały nastroje minorowe, jednakże nigdy nie mówiło się aż o tak wielkim zagrożeniu dla jestestwa klubu, jak wczoraj. (Grzegorz Nowak po Walnym Zgromadzeniu SKF KS Cracovia, Tempo, wtorek 22 stycznia 2002 r.)

DZIENNIK POLSKI

- Mimo poważnych problemów byłem i jestem optymistą. Przy wsparciu znaczących ludzi, którzy weszli do nowego zarządu, możemy odbudować Cracovię - mówił Andrzej Palczewski tuż po wyborze na prezesa SKF KS Cracovia. (Dziennik Polski, wtorek 22 stycznia 2002)

gazeta

Wspomnienie Leszka Mazana o Józefie Kalicie: - To on „urodził” mi trzy córki i ściągnął mnie do zarządu Cracovii, od Józefa usłyszałem opowieść o przedwojennym dziennikarzu Zygmuncie Nowakowskim, który w testamencie zapisał, aby pochowano go na polu karnym Cracovii”. (Gazeta Wyborcza, piątek 25 stycznia 2002 r., Michał Białoński)

DZIENNIK POLSKI

- Miasto jako główny udziałowiec spółki nie zostawi Cracovii samej sobie - mówił na konferencji prasowej wiceprezydent Jerzy Jedliński (Dziennik Polski, piątek, 25 stycznia 2002 r. Andrzej Stanowski)

gazeta

- Rozumiem święte prawo własności, ale jego egzekwowanie nie może się odbywać ze szkodą dla miasta - skomentował decyzję sądu wiceprezydent miasta Paweł Zorski, o tym, że państwo bezprawnie zabrało tereny położone między ul. Focha i Kałuży. (Gazeta Wyborcza, czwartek 21 lutego 2002 r. Jarosław Sidorowicz, Magdalena Kursa)

Pasiasty sklep

Nie dajecie nam Pasiaki-internauci spokoju. Skończyły się pochwały, gratulacje... Przyszedł czas na krytykę! Nie pozwolicie nam odetchnąć... Teraz zaganiacie nas do dalszej roboty. Najpierw zaczęło się od forum dyskusyjnego, że niby brzydkie, że nie pasuje do ogólnego wyglądu serwisu, no i co gorsze nie chce się wyświetlać. Trzeba było coś z tym zrobić. No i... Od niedawna możemy się pochwalić nowym moderowanym forum dyskusyjnym. Każdy niecenzuralny post w nim będzie usuwany. Pamiętajcie, że obowiązuje to wszystkich, nie tylko kibiców Wisły czy Hutnika, ale również i nas - Cracoviaków. Tak więc pod adresem www.cracovia.krakow.pl/forum zrobiliśmy forum... Dlatego zapraszamy nie tylko do przeglądania naszej witryny ale i do aktywnego wyrażania swoich spostrzeżeń, opinii, propozycji.

Nie tym się oczywiście nie skończyło. Po raz kolejny eksperci kibice Pasów z zagranicy zaczęli nas zapraszać do wyżej pracy. Tym razem zamarzył im się sklep internetowy. Prace nad nim cały czas trwają. Już pierwsze testy zostały pomyślnie zakończone. Trzeba będzie jeszcze uzupełnić bazę artyku-

tów i „Pasiasty Sklep Internetowy” - bo tak został nazwany - ruszy w cyberprzestrzeń, aby uszczęśliwić tych, którzy są daleko od ul. Kałuży. W sklepie do nabycia będą szaliki, koszulki, czapeczki, flagi oraz inne gadżety. Nie zapomnieliśmy też o naszym miesięczniku - klikasz i zamawiasz a „Pasy” są już w drodze do Ciebie.

Ilość	Zapłać	Opis
+	Zamów artykuł	po kliknięciu pojawi się okno w którym wybierz się ilość sztuk zamawianego artykułu
+	sprawdź zamówienie	skazy po to, aby zobaczyć jaka jest suma zamówienia i jakie artykuły wybrałeś
+	zmień zamówienie	pomyliłeś się, zamówiłeś za mało, dzięki tej opcji możesz poprawić zamówienie
+	usuń zamówienie	usuwa artykuł z koszyka
-	opóźnij toż	zdecydowałeś się jednak nie robić zakupów w nec, tą opcją możesz opóźnić cały toż
+	wyślij zamówienie	klikasz i wysyłasz zamówienie do nas, my potwierdzamy zamówienie wysyłając e-mail do Ciebie a potem już tylko czekasz na paczkę :-)

Parasol nie stanowi poprawnie dane na propagandę
liczba od 1000 2140 10000 100000 1000000 10000000 100000000 1000000000

Chryja w rajju

Statystycznemu, ciężko sfrustrowanemu kibicowi Cracovii niewyobrażalne wydaje się, że gdyby nasze Pasy brały mistrza w nogę, to możnaby robić coś innego jak nosić na rękach piłkarzy, działaczy, trenerów, a nawet masażystki. Gdybyśmy mistrza w nogę mieli – to nic tylko świętować, w nieustannej ekstazie nektary pić i pasiaste koszule do piersi czule przyciskać. Tak chyba musi wyglądać Raj.

Przykłady tych, którzy mistrza biorą mogą jednak świadczyć o tym, że ten Raj z naszej wyobraźni dla tych, co go smakują co dzień – jakoś smutnie i powszednie, bardziej przypomina on Czyściec, a nawet, brrrr...

No bo weźmy najbliższy naszym sercom przykład – Wisłkę naszą zaprzyjaźnioną. Popatrzmy: mistrza biorą, a trenera co mistrza im dał (i drugiego mistrza dać zamierza) – wygwizdują, szydzą z nieboraka. Mistrza biorą, a działaczy, którzy tego mistrza znowu im na tacy jak lukrowane ciastko podają – wyzywają, lżą, przeklinają. Mistrza biorą, a za durniów mają wszystkich, którzy im w składzie gmerają, ich Świętych Juniorów odstawiają, no i Ola Najświętszego z drużyny wyrzucają.

Kochać gościa, który z kretynów robi ludzi, którzy im co roku zabawę w mistrza fundują? To jest Piekło chyba, a nie Raj. A może to My-głodni z perspektywy naszej jaskini, lch-sytych rozsiadłych w pałacach zrozumieć nie potrafimy?

W każdym razie na wszelki wypadek stanowczo oświadczam w imieniu ogółu Pasów, że gdyby Oni już tym braniem mistrza się znudzili i do trzeciej ligi zatęsknili, to My chętnie tego lch mistrza weźmiemy, a nawet tych lchniejszych niechcianych sponsorów, trenerów i menedżerów jako oznakę przyszłego zwycięstwa też przyjmujemy.

Pas



GRUPA 100

Stowarzyszenie „Cracovia – GRUPA 100” – gromadzi sympatyków Cracovii płacących podwyższoną składkę w wysokości 100 zł miesięcznie. Jest nas coraz więcej.

Przyciągamy środki finansowe dla sekcji futbolowej Cracovii. Nasze składki, wpływy z miesięcznika „PASY”, wpływy z innych wydawnictw oraz imprez czy akcji w całości przeznaczamy na futbol w Cracovii.

Idzie nam dobrze!

Ze świeżych dokonań. Zafundowaliśmy piłkarzom **zimowy obóz kondycyjny** – pojechali do Popradu na Słowację.

Mało tego – zorganizowaliśmy akcję (składki, wpływy z poprzednich „Pasów” oraz z kalendarza i karneatów) – dzięki której **wypłaciliśmy piłkarzom część zaległości**. Bez tej wypłaty nie pojechaliby na obóz.

Dalej – kolportujemy **kalendarz** – pomóżcie nam, kupujcie!

Dalej – zakontraktowaliśmy do Cracovii **Krzysztofa Hajduka** (szczegóły na stronie 3).

W druku mamy plakat, widokówki. Planujemy wkrótce organizację imprez. Zauważycie też nasz wkład w nową, lepszą oprawę meczów.

Z przyjemnością informujemy, że działamy już jako niezależne stowarzyszenie „Cracovia – Grupa 100”.

Grupą kieruje nowy Zarząd w składzie: **Jerzy Chylewski, Paweł Misior i Dariusz Mróz**. Do komisji Rewizyjnej wybrano: **Artura Horaina, Jerzego Ząbczyka oraz Rafała Akmana**.

PRZYŁĄCZ SIĘ DO NAS!

Kontakt: adres korespondencyjny bądź e-mail jak w stopce redakcyjnej lub **Dariusz Mróz** - 0-502-85-00-66



F.H.U. NIWA
JERZY ZĄBCZYK
Kraków, ul. Niwy 14/1

Firma oferuje:

deski, krawędziaki,łaty, kontrłaty, stemple w cenach fabrycznych

Dodatkowo firma gwarantuje:

- usługi stolarskie w zakresie obróbki drewna
- kompleksowe usługi w zakresie montażu więźby i pokrycia dachu

Możliwość negocjacji cen, rabaty dla stałych klientów.

Zapraszamy codziennie w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰, soboty 8⁰⁰-12⁰⁰

Skład drewna - Kraków, ul. Kielkowskiego 12, tel./fax (012) 656 11 84,
tel. kom. 0501 67 40 19

GABINET STOMATOLOGICZNY



lek. stom. Michał Sowa

PEŁNY ZAKRES LECZENIA M.IN.:

• PROTETYKA • CHIRURGIA • ORTODONCJA • RENTGEN

WIELICZKA, ul. Szpunara 24a

Gabinet czynny: pon, śr, pt 15⁰⁰-19⁰⁰; wt, czw 10⁰⁰-13⁰⁰
tel. 291-55-45

GALERIA

Adaś i Krzys



Drodzy przyjaciele!!!

Zabrze 07.02.02

Nazywam się Grzegorz Irlik. Mieszkam w Zabrzu. Pracuję jako lekarz w Klinice Kardiologii w Zabrzu. Mam 32 lata. Od ok. 20 lat jestem fanem Cracovii, to po tacie, który mieszkał w Krakowie. Moi synowie Adaś, 6 lat i Krzys, 2,5 roku są również PASAMI. Na dowód przesyłam wam ich fotki oraz zdjęcia z tegorocznego treningu noworocznego (byłem 1 - raz!) miejmy nadzieję, że przyszłość naszego klubu będzie bardziej wyrazista niż napis na owej szklance/.

Mam nadzieję, że coś wykorzystacie w miesięczniku PASY.

Właśnie siedzę na dyżurze (godz. 0.32), ale to już inna historia.

Cześć.

CRACOVIA PANY!!

URZĘDNICY – FANATYCY

Były szef krakowskiej Izby Skarbowej Jan Kubik oraz naczelnik Urzędu Skarbowego w Myślenicach Ludwik Starzak pojechali w sierpniu do Barcelony na mecz Wisty. Wcześniej sponsorowi klubu - Tele-Fonice - fiskus umorzył 70 mln zaległego podatku.

Dyrektor i naczelnik przelecieli się specjalnie wyczarterowanym samolotem, pomieszkali w luksusowym 5-gwiazdkowym hotelu „Princesa Sofia Intercontinental”, opychali się oliwkami i owocami morza, popijali katalońskie wino, a mecz oglądali z trybuny honorowej Nou Camp. Wszystko na koszt właściciela Wisty i Tele-Foniki, Bogusława Cupiała.

Jan Kubik - obecnie poseł PSL - twierdzi, że do Hiszpanii pojechał jako wiceprezes małopolskiego PZPN. Funkcję tę pełni bowiem społecznie, a wyjazdy to jego jedyna korzyść. Ludwik Starzak, prezes myślenickiego podokręgu PZPN, też jest społecznikiem i też lubi wyjazdy.

A sprawa umorzenia 70 mln? Burza w krakowskim Urzędzie Kontroli Skarbowej trwała tylko chwilę. Potem akta pojechały do Warszawy i... utknęły w odpowiednim departamencie. Ministrzostwo Polski!



Witajcie w Nowym Roku!



WIELKA ŚWIĄTECZNA OBNIŻKA CENOWA W K.K.I. !!!

**TYLKO TERAZ MOŻESZ MIEĆ BARDZO SZYBKIE
I NIEZAWODNE ŁĄCZE RADIOWE
ZA NIESAMOWICIE NIESKĄ CENĘ !!!**

Już nie musisz kupować sprzętu !

Damy Ci go za darmo !!!

Przekonaj się sam dlaczego warto mieć takie łącze ?!

Zadzwoń lub napisz:

K.K.I. Krakowski Komercyjny Internet Sp. z o.o.

ul. Starowiślna 20/6

31-032 Kraków

e-mail: biuro@kki.pl <http://www.kki.pl>

OFERTA DOTYCZY TYLKO ULICY STAROWIŚLNEJ